Rzeczywistość Nowego Testamentu – części 1-3

Przestań wierzyć w kłamstwa

Kiedy w wieku 16 lat przyszedłem do Ojca, towarzyszył mi okropny obraz samego siebie: odrzucony przez ziemskiego ojca, z trudem radzący sobie w szkole, moje moralne wzloty i upadki, przytłoczony ciężarem odpowiedzialności jako najstarsze dziecko z czworga wraz z osamotnioną mamą próbującą nas wychować. Miałem presję, że wszystko teraz spoczywa na mnie i przestałem dbać o szkołę, życie i nie wiedziałem, w którym kierunku zmierzam a właściwie to nie miałem nawet chęci, aby cokolwiek z tym zrobić. Taki właśnie byłem.

Ale kiedy poznałem Ojca, On okazał się być całkowitym tego przeciwieństwem. Czytałem w Biblii prawdę o Jego miłości, ale wewnętrznie kwestionowałem to z powodu tego, jak się czułem. Znałem swoją przeszłość. Znałem swoje grzechy. Znałem moje zranienia. Znałem gniew i gorycz w moim sercu z powodu niesprawiedliwości życia. Dokładnie znałem wszystkie swoje słabości.

Kiedy jednak porównałem to, co wiedziałem o sobie z tym, co Słowo mówiło o Jego miłości do mnie, nie mogłem w to uwierzyć. Różnice były tak ogromne, tak sobie przeciwne. Jak On mógł wierzyć we mnie, kiedy ja nie wierzyłem w samego siebie?

W poszukiwaniu porozumienia

„Gdy (szatan) mówi kłamstwo, mówi od siebie, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa" – to Jezus powiedział przywódcom religijnym w Jan. 8:44.

Szatan jest sam, kiedy mówi kłamstwo. Ma nadzieję, że uczepimy się kłamstwa, tworząc porozumienie między nim a nami - swoistą umowę, dając w ten sposób dostęp do naszego życia jemu i jego sługom.

Na początku, gdy nawróciłem się, uświadomiłem sobie, że mój okropny własny obraz i wszystkie inne „złe" rzeczy w moim sercu były po prostu grzechem – czymś, czego trzeba się pozbyć. Wcześniej nie postrzegałem tego jako grzechu, lecz jako po prostu 'normalne' życie, chociaż intuicyjnie wiedziałem, że zachowanie niektórych moich kolegów z liceum prowadzi ich do destrukcji i może skończyć się śmiercią. Kiedy więc przyszedłem do Pana, najpierw musiałem uwierzyć, że wszystkie negatywne pragnienia i myśli we mnie mają swoje korzenie w ciemności, w królestwie szatana.

Kiedy to zrozumiałem, było to pierwszym krokiem w kierunku spojrzenia na własne życie z Bożej perspektywy. To było dobre. Potem musiałem przestać wierzyć w otaczającą mnie rzeczywistość. Tak, to prawda, że złe rzeczy przydarzały się nam jako rodzinie, moi rodzice naprawdę się rozwiedli, naprawdę byłem zły, zraniony i tak dalej – to wszystko było bardzo prawdziwe, jednak korzenie tego tkwiły w ciemności królestwa szatana. W swoim duchu oczywiście nie zgadzałem się już diabłem, ale psychicznie i emocjonalnie musiałem zerwać tę umowę. Musiałem zacząć myśleć na nowo, musiałem mieć nowe uczucia.

Zerwanie umowy

Jeśli przestajesz wierzyć w to, co szatan mówi o tobie, łamiesz w ten sposób umowę i sprawiasz, że przestaje on mieć dostęp do twego życia. Zrozumiałem, że nie mogę trzymać się zamysłów szatana względem mnie, jednocześnie starając się wierzyć w Boże Słowo i Jego plany wobec mnie.

Jakub powiedział w 1:7-8, że jeśli poszukujemy Bożej mądrości, nie możemy być rozdwojeni; bo albo mądrość jest nasza własna albo Boża – trzymanie się obu nie uda się i ktoś taki nie otrzyma tego, czego oczekuje od Pana.

Taki właśnie byłem - z jednej strony doskonale znałem samego siebie, więc byłem pełni świadomy najciemniejszych zakamarków mego serca, a z drugiej strony było to, co Bóg powiedział o mnie. Jak dwóch bokserów stojących w swoich narożnikach, którzy wpatrują się w siebie nawzajem, zanim zabrzmi gong, tak też we mnie toczyła się walka o to, co mówi Bóg, ponieważ znałem własne serce.

Jednak w swoim wnętrzu wiedziałem, że jeśli chcę, aby to, co Bóg mówi o mnie urzeczywistniło się, muszę przestać wierzyć w to, co szatan o mnie powiedział, a co wydawało się prawdą, no bo przecież wszystkie te złe rzeczy się wydarzyły. Nie możesz służyć dwóm panom. Nie możesz być rozdwojony i oczekiwać, że otrzymasz od Pana. Nic się nie polepszy dopóki nie zechcesz porzucić tego, w jaki sposób prawda twojego przeszłego życia uczyniła cię tym, kim byłeś zanim poznałeś Pana, i nie zdecydujesz się uwierzyć w lepszą prawdę o tym, co Ojciec i Pan Jezus uczynili dla ciebie. Nie ma innego wyjścia jak tylko zapomnieć o przeszłości i przeć do przodu tak, jak to powiedział Paweł do Filipian.

Kto wygrał?

Pamiętam, że mając 16-17 lat zdecydowałem zacząć walkę przeciwko postrzeganiu samego siebie. Musiałem ciągle przypominać sobie, że to, co Bóg o mnie powiedział, jest prawdą, bez względu na to, jak się czułem. Emocje kłamią. Słowo Boże jest prawdą. Jeśli wierzę w prawdę tego, co On o mnie mówi, moje emocje podążą za tą prawdą. Sprawiłem, że zacząłem myśleć i czuć inaczej, opierając się na tym, co On o mnie powiedział.

Jestem wdzięczny, że jako nastolatek stoczyłem tę walkę. Pozwoliło mi to wyciągnąć to, co najlepsze z mojego rozbitego życia, pozwoliło uczyć się na błędach i w pełni uwierzyć w to, co mój Ojciec Niebieski o mnie powiedział. Wielu chrześcijan przechodzi teraz przez to, przez co wtedy przeszedłem i rozumiem, jak się czują.

Nie ma wkładania rąk, modlitwy, proroczego słowa, które mogłoby odmienić twoje myśli i emocje. Chrześcijanami cierpią, gdy pomimo tego, że wiedzą, co mówi Boże Słowo, dalej decydują się wierzyć w swoją przeszłość, bo przecież znają swe mroczne wnętrze i wiedzą co czują… Chcieliby, aby ktoś dał im słowo, pomodlił się za nich i aby to wszystko odeszło. Tak to jednak nie działa.

Nie da się tego obejść – potrzebujemy odnowić nasz umysł, aby myśleć tak, jak myśli o nas Bóg, aby przejść metamorfozę, o której mowa jest w Rzym. 12:1-2. „ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego". Greckie słowo „przemiana" to metamorfoza. Ten sam proces, przez który przechodzi gąsienica, aby stać się motylem. Tylko sami możemy to uczynić. Tylko my możemy zmienić to, jak się czujemy i jak myślimy. Pismo Święte nie przedstawia nam innego sposobu. To zależy tylko od nas samych. Żadne najlepsze nauczanie tego nie zmieni. Każdy z nas musi nauczyć się kontrolować swoje myśli i emocje. To trudne, ale nie ma innej drogi do dojrzałości w Chrystusie. Musimy myśleć Jego myślami, a wtedy Jego emocje pojawią się w naturalny sposób.

Niestety nasza kultura i społeczeństwo uczy nas, że emocje są prawdziwe i że na ich podstawie powinniśmy podejmować decyzje. Biblia naucza inaczej, że podstawą podejmowania decyzji jest przemienione myślenie. Nie podlegasz swoim emocjom. Zacznij je kontrolować. Ale jak to zrobić? O tym powiem następnym razem.

+++

Mówiłem ostatnio o tym, jak czułem się, gdy mój ojciec nas opuścił. Jako najstarszy z czwórki dzieci i będąc nad wyraz duży jak na swój wiek, mama przeprosiła mnie po latach, że tak wiele na mnie wtedy włożyła. Powiedziała, że byłem na tyle duży, że traktowała mnie jak dorosłego, gdy ja wciąż byłem zaledwie nastolatkiem.

Dla mnie - 11-letniego chłopca, przeżycie rozwodu rodziców (co w tamtych czasach nie było tak powszechne i na pewno nigdy nie słyszano o tym w naszych kręgach) było bardzo druzgocące. Moje oceny w szkole poleciały w dół, rzuciłem wszystko od harcerstwa, przez zajęcia plastyczne aż po sport – wszystko przestało mieć dla mnie znaczenie.

Bardzo zaciekawiło mnie, gdy moja przyjaciółka Janny w dziesiątej klasie powiedziała mi na lekcji niemieckiego, że jest katoliczką i że zna Boga kryjącego się za niedzielną poranną liturgią. Brakowało mi ojca. Porzuciłem harcerstwo, ponieważ wszyscy inni chłopcy mieli ojców, którzy jeździli z nimi na biwaki oraz spływy kajakowe. Ja tak nie miałem, więc zrezygnowałem. Bardzo brakowało mi ojca w wieku 11 do 16 lat. Janny powiedziała mi wtedy, że mogę poznać Ojca, który jest w niebie.

Moja modlitwa „o zbawienie" brzmiała mniej więcej tak: „Jezu, jeśli naprawdę ostatnie słowo odnośnie mojego życia należy do Ciebie, to jedyne co dla mnie się liczy, to Twoje zdanie. Widzę zatem sens w tym, aby Ci służyć, więc wejdź do mojego serca – daję Ci je."

A potem natychmiast zwróciłem się prosto do Ojca. Nie znałem Słowa, jednak intuicyjnie wiedziałam, że Jezus był niebiańską agencją adopcyjną, którą Ojciec posłużył się, aby przyjąć mnie do swojej rodziny. Co ciekawe, to również spowodowało, że nie tylko zostałem adoptowany, ale też w tym samym czasie urodziłem się w tej rodzinie. Adopcja oznaczała, że zostałem wybrany, bo kiedy normalnie rodzi ci się dziecko, to dostajesz to, co ci się urodziło. Jednak dziecko adoptowane jest wyjątkowe, ponieważ zostaje wybrane. Od tej chwili poszedłem za Ojcem i nie oglądałem się za siebie.

Jednak za mną poszły także wszystkie moje śmieci. Duchowo narodziłem się na nowo, ale emocjonalnie i w mej głowie w dalszym ciągu walczyłem z mą przeszłością. To był proces, jednak zmieniłem się bardzo szybko. A zrobiłem to w ten sposób:

Co zmieniło moje życie

Przeszedłem przez proces. To zmieniło moje życie i może zmienić twoje lub kogoś, kogo znasz. Pierwszy był fragment z Kol. 1:12-13:

„Dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił do uczestniczenia w dziedzictwie świętych w światłości, który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego".

Z jednej strony była moja argumentacja, dlaczego nie mogę chodzić z Bogiem Ojcem: ponieważ nic nie umiem, nie rozumiem algebry ani nie interesuję się szkołą; własny ojciec porzucił mnie aby zająć się wychowywaniem dzieci innej kobiety; zostałem odrzucony a wszystko to, czego chciałem, przynosiło mi tylko większy ból i gniew.

Z drugiej zaś strony były słowa „dziękując Ojcu, który was zdolnymi uczynił …" W mojej głowie toczyła się walka. Musiałem odłożyć emocje na bok. Na siłę wmawiałem sobie, że mój Ojciec uzdolnił mnie, abym uczestniczył w tym, co dla mnie uczynił. To nie stało się w jednej chwili – myślałem w ten sposób przez szereg dni… patrzyłem na swe własne słabości i przeciwstawiałem im Jego wiarę we mnie i to, co uczynił umożliwiając mi uczestniczenie we wszystkim, co dla mnie przygotował.

To, co naprawdę uczyniło różnicę, to słowa: „który nas wyrwał z mocy (autorytetu) ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego".

To stwierdzenie całkowicie zniszczyło moje własne argumenty przeciwko. Zrozumiałem, że jeśli już zostałem wyzwolony z królestwa ciemności i przeniesiony do nieba, to bitwa właśnie się skończyła. Mogę po prostu zacząć myśleć właściwymi myślami, ale one wytworzą właściwe emocje i w końcu ruszę naprzód.

Ten pojedynczy werset coś we mnie popsuł. Kiedy narodziłem się na nowo, w tym momencie Ojciec zabrał mnie spod autorytetu ciemności i umieścił w królestwie Swojego Syna. Kiedy policjant podnosi rękę, aby zatrzymać ruch, jest to autorytet. Jeśli jednak wyciąga broń, aby zatrzymać samochód, jest to moc.

W oryginale greckim jest to „autorytet" (exousia), a nie „moc" (dunamis), jak to napisane jest w Biblii Króla Jakuba. Szatan nie ma nade mną autorytetu a wręcz przeciwnie – ja mam nad nim autorytet i nie mamy już dalej nic ze sobą wspólnego. Musiałem zacząć myśleć o sobie tak, jak widział mnie Bóg Ojciec, widzieć siebie jako chłopaka, który został zabrany spod autorytetu ciemności i przeniesiony do królestwa światłości.

Zacząłem postrzegać szatana takim, jakim jest naprawdę – bezsilnym, posługującym się strachem aby wpływać na ignorantów i przerażone ludzkie masy, które nie odkryły, co Bój Ojciec dla nich uczynił. Strach mnie opuścił, a jego miejsce zajęła pewność siebie.

Pierwszą rzeczą, którą Ojciec powiedział do mnie w tym czasie było: „Człowiek ma autorytet nad swym ciałem, gdy żyje na ziemi. Kiedy jednak jego ciało umiera, duch i dusza automatycznie przenoszą się do królestwa, którego są obywatelem."

Spytałem wtedy: „Jak możesz wysyłać ludzi do piekła?", na co odpowiedział pytaniem: „Co robi sędzia?" Pomyślałem przez chwilę, po czym powiedziałem: „Sędzia ogłasza wyrok". Odpowiedział: „Bardzo dobrze, a co robi ława przysięgłych?" Pomyślałem ponownie i powiedziałem: „Przysięgli decydują o winie lub niewinności". Odpowiedział: „Dokładnie. Słowo decyduje o winie lub niewinności, sędzia po prostu ogłasza, aby wykonać wydany wyrok. Ja po prostu ogłaszam, aby wykonać wydany wcześniej wyrok".

Dla mnie, jako 16 czy 17 latka, była to bardzo głęboka myśl, lecz odpowiadała na moje pytanie. Po raz pierwszy też odbyłem prawdziwą rozmowę z moim Ojcem. Zrozumiałem słowa Jezusa z Jan. 12:48: „Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym". Słowo jest ławą przysięgłych - Ojciec jedynie wykonuje wyrok.

Te wersety, otrzymane objawienia i rozmowy stopniowo zaczęły zmieniać moje myślenie. Już jako niedojrzały nastolatek, dzięki powyższej instrukcji zrozumiałem, że jestem w 100% odpowiedzialny za swoje życie. Wyglądało to tak, jak ojciec dzielący się z synem fundamentalnymi zasadami życia w nadziei, że syn to zrozumie i stanie się to częścią jego życia.

Moją radą dla ciebie, którą udzieliłem niezliczonej liczbie osób było, aby zacząć od przeczytania Efez. 1 i wszędzie tam, gdzie jest słowo 'Bóg', wstawić 'Ojciec', ponieważ o tym właśnie pisał Paweł. Następnie zatrzymaj się i zacznij rozmyślać nad tymi wersetami przez dni, a nawet jeśli trzeba tygodnie, aż każdy argument, jaki masz przeciwko tej prawdzie, zostanie sprowadzony do posłuszeństwa Chrystusowi. Zastosuj się do niej.

Gdy się zatrzymasz, będziesz rozmyślał i rozważał, dasz w ten sposób możliwość Ojcu pokazać ci rzeczy, 'spersonalizować' je indywidualnie dla ciebie i twego życia… ale o tym powiem już kolejnym razem.

+++

Myśl jak Bóg

Ostatnio mówiłem o pierwszych rzeczach, które powiedział mi Ojciec, które pomogły zmienić moje myślenie, że przestałem wierzyć w przeszłą prawdę o sobie samym, aby sięgnąć i uchwycić się nowotestamentowej rzeczywistości życia w Chrystusie.

Ojciec powiedział mi również inną rzecz, która pomogła mi dostrzec większy obraz: „Przekonasz się, że gdy już otrzymasz swoje uwielbione ciało, nie będzie ono podlegało naturalnym ziemskim prawom". Zapytałem: „Co masz na myśli?" Odpowiedział: „Jeśli chcesz chodzić, możesz chodzić, jeśli chcesz biec, możesz biec, jeśli chcesz płynąć, możesz płynąć, jeśli chcesz latać, możesz latać, jeśli chcesz przenieść się gdzieś z prędkością myśli, możesz to zrobić."

Dlaczego wywarło to na mnie taki wpływ? Ponieważ sprawiło, że przestałem patrzeć na siebie, swoją przeszłość i to, kim myślałem, że jestem, i spojrzałem na swoją przyszłość z Nim. Odwróciłem uwagę od swojego starego 'ja', od mej winy, złości i innych rzeczy, aby teraz patrzeć w przyszłość.

Odkryłem, że tą samą metodą posłużył się Paweł, gdy powiedział w Fil. 3:13-14: „Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyciłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie.".

Kolejna rzecz...
Efez. 1:3 przykuł moją uwagę na całe tygodnie: „błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nas ubłogosławił w Chrystusie wszelkim duchowym błogosławieństwem niebios".

To jest rzeczywistość Nowego Testamentu: bez względu na moje okoliczności, bez względu na to, co do siebie czuję, bez względu na to, jakiej części życia jeszcze nie rozumiem: zostałem ubłogosławiony wszystkimi duchowymi błogosławieństwami niebios.

Werset 4 kontynuuje: „… w Nim wybrał nas przed założeniem świata…" To jest rzeczywistość Nowego Testamentu. Ty i ja zostaliśmy adoptowani, wybrani przez Boga na długo przed założeniem świata.

Dla mnie jako nastolatka, którego ojciec opuścił, aby założyć nową rodzinę z kimś innym, przewróciło to mój świat do góry nogami. Zacząłem rozmyślać o tym, że bez względu na to, co się wydarzyło lub co się stanie w przyszłości, zostałem wybrany i adoptowany przez niebieskiego Ojca. I to wszystko zdecydowano już przed stworzeniem świata.

Zostało to zdecydowane przez mojego Ojca. Nie tego, który nas porzucił, lecz przez mojego niebiańskiego Ojca. On mnie chciał i zaplanował to, abym stał się częścią Jego rodziny – zrobił to, zanim jeszcze świat został stworzony.

To są kluczowe wersety dla nas wszystkich, ale dla mnie, jako nastolatka, zmieniło to całkowicie moje myślenie o samym sobie. Od tamtej pory wersety te zmieniły życie wielu ludzi. Jednak ta prawda jest w stanie zmienić czyjeś życie tylko wtedy, gdy człowiek zacznie myśleć nowymi myślami i porzuci stare.

To proces „odnowienia umysłu", jak mówi o tym Rzym. 12:1-2. Nie ma innego sposobu w Biblii na zmianę. Wkłada się ręce na ludzi, aby ich błogosławić, aby ich skierować do Bożej pracy, aby przyjęli chrzest Duchem Świętym, albo ku uzdrowieniu - jednak nigdzie w Nowym Testamencie nie widzimy , że robi się to jako remedium dla kogoś, kto kwestionuje kwestie swego zbawienia czy też pogrąża się w poczuciu winy i nieprzebaczeniu.

Każda osoba musi przyjąć nowotestamentowe realia, jak je opisałem, i dopiero wtedy, gdy zaczyna myśleć tylko właściwymi myślami, jej emocje i myśli ulegają zmianie.

Co Nowy Testament mówi o modlitwie?
Ta ostatnia część jest zaprzecza temu, co myśli wielu chrześcijan. Jednak powtarzam to wielokrotnie, bo zawsze znajdzie się ktoś, kto się przez to zmieni. To dość radykalne oświadczenie sprawia, że wielu chrześcijan nie zgadzało się ze mną, gdy o tym mówiłem. Jednak jeśli nie zmienisz swojego myślenia i postępowania, nigdy nie będziesz skuteczny w modlitwie ani w swej relacji z Panem. Fundamentalną prawdą Nowego Testamentu jest to, że zwracamy się do Ojca a nie do Jezusa.

W Łuk.11 Jezus powiedział: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie…” a nie zamiast tego: „Jezu, proszę…”.

W Jan. 16:23 mówiąc o tym, kiedy wstąpi do nieba: „A w owym dniu o nic mnie pytać nie będziecie. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu moim, da wam.”

Każda modlitwa w Nowego Testamentu kierowana jest do Ojca. W Dz. 4:24-30, kiedy Piotr i Jan zostają uwolnieni przez władze, wracają do swoich aby powiedzieć o tym, co się stało i aby się modlić:

„Panie, Ty, któryś stworzył niebo i ziemię, i morze, i wszystko, co w nich jest, …gdy Ty wyciągasz rękę, aby uzdrawiać i aby się działy znaki i cuda przez imię świętego Syna twego, Jezusa.”

Paweł w Efez. 1:17-19: „aby Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego,…”

W Efez. 3:14-20 powiedział też: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię, by sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku... ”.

Jeśli prosisz Jezusa w swoich modlitwach, modlitwa staje się czymś w stylu „uda się lub nie”. Zgodnie z prawem to Ojciec jest „Ojcem światłości” od którego pochodzi „każdy dobry datek i każdy doskonały dar” (Jak 1, 17-18).

Wszystkie te prawdy, że zostaliśmy ubłogosławieni wszelkim niebiańskim błogosławieństwem przez naszego Ojca, że zasiedliśmy z Nim w niebie przez Ojca, że wybrał nas w Nim przed założeniem świata, że modlimy się do Ojca - to rzeczywistość Nowego Testamentu.

Aby kroczyć Jego drogami, aby prawdy te stały się realne w twoim życiu, musisz odrzucić myśli, które się z tym nie zgadzają. Musisz odrzucić uczucia, które są z tym sprzeczne i zmusić się do myślenia i odczuwania w zgodzie z tymi prawdami

Jak On o nas myśli
Czytamy w Fil. 2:5: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie…” Myślmy o sobie tak, jak myśli o nas Ojciec.

On myśli o nas jako o swoich dzieciach, narodzonych w rodzinie, gdy przez Swojego Ducha odtworzył naszego duchowego człowieka. Myśli o tym, że nas adoptował. Myśli, że ubłogosławił nas w niebiańskich miejscach wszelkim duchowym błogosławieństwem. Myśli, że upoważnił nas, abyśmy używali imienia Jego Syna do walki ze złymi duchami. On myśli, że ty i ja mamy w sobie Jego umysł – umysł Chrystusowy. Myśli, że będzie okazywać w „przyszłych wiekach nadzwyczajne bogactwo łaski swojej w dobroci wobec nas w Chrystusie Jezusie”. (Efez. 2:7)

Jeśli nasz Ojciec w niebie tak myśli, Jezus także tak robi. Czyż zatem my - królewskie dzieci Ojca, którzy zostaliśmy przeniesieni do królestwa Jego drogiego Syna, również nie powinniśmy tak myśleć? Uchwyć się tego i poświęć tyle czasu ile trzeba na rozważanie 1 i 2 rozdziału Listu do Efezjan oraz 1 rozdziału Listu do Kolosan, aż prawdy te staną się twoją rzeczywistością. Gdy masz już to w sobie, wtedy myślisz Jego myślami, to sprawia, że słuchanie Ojca staje się o wiele łatwiejsze. Dzieje się tak, ponieważ teraz myślicie podobnie.

John Fenn